Dziś patrz str. 8: KONKURS FILMOWY

Nr. 40 OPŁ. POCZT. U SZCZ. RYCZ. Warszawa, środa 3 listopada 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Zaduszki u grobu Nieznanego Żołnierza



Wczoraj wieczorem Generalicja złożyła wieniec w imieniu p. Ministra Wojny Marsz. Piłsudskiego.

Między Belwederem, Zamkiem a Sejmem

Kiedyż będzie zwołana sesja sejmowa?

Nieustanne wymiany listów i not

Coś się dzieje niesłychanie osobliwego. Codziennie dowiadujemy się o pewnych wyjazdach, przyjazdach, listach, odpowiedziach, konferencjach, a w rezultacie nic wiemy nic, poza tem jednem, iż wszystkie one dotyczą zwołania sesji sejmowej.

Jesteśmy w stadjum nieokreślonem: sesja sjemowa jest zwołana, a Sejm nic nie robi. Stan taki może na przyszłość stano-

Biuletyn dnia wczorajszego przedstawia się następująco:
g. 10 wyjazd sekretarza marszałka Sejmu p. Dwernickiego do Belwederu, g. 1030 wyjazd p. Marszałka Sejmu do p. Prezydenta Rzpltej na Zamek, g. 14 przesłanie nowego listu p. Marszałka Sejmu p. Prezesowi Rady Ministrów, g. 14 przybycie p. Premjera do Rady Ministrów i godzinna przeszła konferencja z Wicepremjerem p Bartlem, g. 21 m. 30 przewiezienie przez majora Prystora Marszałkowi Sejmu listu p. Premjera, g. 21.45 odjazd p. Prystora na Zamek.

Któż się zorjentuje w tem zestwieniu faktów? Co zeń wywnioskuje? Nikt nic nie chce mówić. Mjr. Prystor twierdzi, iż klucz sytuacji ma Marszałek Sejmu, a tymczasem p. Marszałek Ratai odpowiada, iż w interesie pomyślnego przebiegu rokowań odmawia wszelkich informacji. I tak ciągle w koło.

Jak wreszcie otworzyć sesję sejmową?

Obradują, obradują...

Dzisiaj p. Marszałek Sejmu urzęduje, jak dni poprzednich, wskutek niedyspozycji, w swem mieszkaniu.

W związku z ostatnim listem p. Premjera p. Marszałek zaprosił godz. 10.30 prezydjum Sejmu. Stanowią je wicemarszałkowie pp. Daszyński (PPS), Dębski (Piast), Gdyk (ChD), Pluciński (ZLN) i Poniatowski (Wyz.).

Pos. Pluciński jest chory i bawi poza Warszawą.

Jechać czy nie jechać?

Skutki zagadnienia: „stać czy nie stać"

Tyle wiadomo, że... nie wiadomo

W Sejmie mnóstwo posłów, żywo komentujących ostatnie wypadki i zastanawiających się, co mają czynić: jechać do domów czy pozostać w Warszawie?

Kwestja miejsca jest, podobnie jak i data otwarcia sesji niezdecydowana. Niewiadomo, czy uroczystość otwarcia nastąpi na Zamku czy w gmachu sejmowym.

Niewiadomo też, czy sprawa ta będzie omawiana na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ministrów. Sądząc z przebiegu wypadków, można przypuszczać, że Rada Ministrów będzie zmuszona nią się zająć.

Burzliwe

Manifestacje w Italji

Rzym 3.11. A.T.E. Ze wszystkich stron Włoch nadchodzą wiadomości o burzliwych demonstracjach ludności przeciwko kołom antyfaszystowskim. W kilku miastach doszło do krwawych starć. **W Weronie tłum zniszczył drukarnię dziennika socjalistycznego „Laboro d'Italia" oraz domy dramaturga Braccho i filozofa Croce.**

1000000 głosów

Wypowiedziało się za... piciem

New. York 3.11. A.T.E Zgórą miljon głosów w Stanie New York wypowiedziało się za zreformowaniem dotychczasowych przepisów, organizujących sprzedaż i spożycie napojów alkoholowych.

Komisja Kodyfikacyjna

Jutro, dnia 4 bm. o godz. 8.30 wiecz. w lokalu Komisji Kodyfikacyjnej odbędzie się konferencja informacyjna, na której kwestor generalny Komisji prof. Rappaport zda sprawę z działalności tej doniosłej w życiu państwowem instytucji w roku bieżącym.

Chleb musi być tańszy

Doniosła inicjatywa Związku Spółdzielni Spożywców

Co o niej mówi dyrektor Związku p. Rapacki?

Związek Spółdzielni Spożywców zwrócił się do Rządu z propozycją **budowy piekarń i młynów spółdzielczych w ośrodkach konsumcyjnych Polski w celu zmniejszenia kalkulacji cen chleba, który jest zasadniczo regulatorem cen.**

P. Rapacki, dyrektor Zw. Spółdzielń Spożywców tak nam charakteryzuje akcję, jaką zamierza podjąć:

— W Polsce zauważyć można niesłychane rozpięcie między ceną zboża, a ceną chleba. Gdy w Paryżu, naprzykład pszenica jest droższa niż u nas, chleb jest tańszy... Na drożyznę chleba u nas wpływa zła organizacja produkcji i sprzedaży. Każdy jego kilogram jest zbędnie obciążony od 6 do 7 groszy. W Warszawie, naprzykład, chleb jest droższy od 5 do 6 gr. dzięki „pośrednictwu" t. j. procentowi jaki trzeba dać temu, który chleb rozwozi i wyszukuje dlań lokatę...

Takie stosunki zmusiły nas do zwrócenia się o kredyty inwestycyjne na rozbudowę piekarń i młynów spółdzielczych w sumie 5 miljonów złotych, z czego 3 miljony na piekarnie, a 2 — na młyny.

Wspólnik Zielińskiego przed sądem

Bandyta Władysław Łukawski, stanie dziś przed sądem doraźnym o godz. 12 w południe, oskarżony o zabójstwa i rozboje.

Przewodniczy rozprawie wiceprezes Gumiński.

Oskarżonemu grozi kara śmierci.

Od 50 do 5000 złotych

Za ogłaszanie nieprawdziwych pogłosek

W ostatnich czasach wiele mówiono o mającym nastąpić wydaniu ustawy prasowej.

„ABC" dowiaduje się, że opracowywanie tej ustawy jest w toku, potrwa jednakże jeszcze kilka miesięcy, zanim zostanie ogłoszona w formie rozporządzenia p. Prezydenta.

Natomiast w najbliższym czasie oczekiwane jest wydanie rozporządzenia nadającego prawo nakładania na dzienniki kar grzywny od 50 do 5 tysięcy złotych za świadome umieszczenie pogłosek nieprawdziwych.

GIEŁDA

Nowy gość — „belga"

Tendencja w dalszym ciągu utrzymała się mocno, obroty są trzymane.

Od dłuższego czasu akcje ożywione, a kursy przy nieuniknionych wahaniach stale się poprawiają.

Dziś w godzinach przedpołudniowych wymieniano kursy cokolwiek wyższe od wczorajszych urzędowych, a mianowicie:

Bank Polski 86, Dyskontowy 9.50, Cerata 0.85, Chodorów 124, Cukier 3.35, Węgiel 80.50, Lilpop 19, Modrzejów 4.25, Ostrowiec 7.75, Rudzki 1.35, Starachowice 2.60, Borkowski 1.30, Żyrardów 13.

Na rynku walutowym sce... Zapotrzebowanie walut mniej... bez zmiany: gotówka zł. 8.99, sze od normalnego, kurs dolara dewizy zł. 9.

Do notowań giełdowych dopuszczono nową jednostkę monetarną „belgę", która się równa 5 papierowym frankom belgijskim, a 100 belg równa się ...,06 franków złotych.

Przed „Dniem uśmiechu i uprzejmości"

MAŁA LEKCJA.



— Szkua Pani miejsca? Proszę tu jest jedno wolne, na moich kolanach — mówi młody człowiek.

Pani będzie łaskawa. Mam wrażenie, że tu będzie Pani wygodniej — dodaje siwy, poważny pan

A ja tymczasem zajmę miejsce tak miłe zaofiarowane przez tego młodzieńca

Wielki blok narodów łacińskich

Paryż 3.11 A. T. E. Związek francuskich faszystów w Paryżu uchwalił zaproponować wszystkim organizacjom faszystowskim w Francji wydanie manifestu, **wzywającego narody łacińskie do utworzenia wielkiego bloku przeciwko bolszewickim barbarzyńcom i Niemcom, którzy stanowią dziś wskutek niewyraźnego oblicza republikańskiego wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju Europy.**

NASZE ABC

ZWYCIĘSTWO SOCJALISTÓW W ANLGJI.

Wybory do rad miejskich, jakie onegdaj odbyły się w całej Anglji (oprócz Londynu), zakończyły się zwycięstwem socjalistycznej Partji Pracy. Zdobyła ona 146 nowych mandatów, podczas gdy prawica (konserwatyści) straciła mandatów 68, zaś centrum (liberałowie) — 48. Partja Pracy odniosła zwycięstwo w większości okręgów przemysłowych.

Dla znających choć trochę stosunki angielskie, powyższy wynik wyborów nie jest bynajmniej niespodzianką. Wybory do parlamentu od r. 1919 za każdym razem przynosiły zwiększenie się liczby głosów, oddanych na kandydatów socjalistycznych, jeżeli zaś parlament angielski posiada dziś tak znaczną większość konserwatystów, to stało się to dzięki specjalnym cechom angielskiej ordynacji wyborczej (okręgi jednomandatowe bez wyborów ściślejszych), przy której ilość mandatów zdobytych przez poszczególne partje. nie jest bynajmniej ścisłem odbiciem stosunku sił politycznych w kraju. To też fakt zwiększania się wpływów socjalistycznych musi być przy ocenianiu całokształtu stosunków angielskich brany poważnie pod uwagę. Cokolwiekby się o nim sądziło, w każdym razie nie zapowiada on ani zbytniej stałości stosunków politycznych w W. Brytanji, ani też pozbawionego wszelkich wstrząśnień, spokojnego ich rozwoju.

Przed kilku dniami sekretarz jeneralny angielskiej federacji górników, Cook, przesłał list do związku robotników komunistycznych w Moskwie, potępiając w ostrych słowach rząd angielski i prosząc o pomoc finansową dla strajkujących. Sowieckie związki robotnicze postanowiły w odpowiedzi wysłać do Anglji nowe 100.000 funtów sterlingów. I takie fakty również nie mogą być uważane za objawy zdrowego, normalnego rozwoju stosunków angielskich.

Baczność Rezerwiści

Jutrzejsze zebrania kont olne

We czwartek 4 listopada, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych dla szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia, winni stawić się: 1) przynależni do P. K. U. Nr. 1 — zamieszkali w III komisarjacie, ur. w r. 1898, nazwiska których rozpoczynają się od L. do R. włącznie — w komisj kontrolnej Nr. 1 (koszary 21 p. p. w Cytadeli), zamieszkali w IV kom., ur. w r. 1898 (nazwiska od S. do Z. włącznie) — w komisji Nr. 2 (koszary 30 p. p. w Cytadeli), zam. w VII kom., ur. w r. 1892 (nazwiska od G do K.) — w komisji Nr. 3 (koszary zakładu mundurowego w Cytadeli), zam. w V kom., ur. w r. 1898 (nazwiska od U. do Z.) — w komisji Nr. 4 (Ciepła 32),

2) przynależni do P. K. U. Nr. 2, zam. w VI kom., ur. w r. 1892 (od S. do Z.) — w komisji Nr. 1 (koszary dyonu samochodowego, ul. Konwiktorska 3), zam. w VIII kom., ur. w r. 1892 (od M. do R.) — w komisji Nr. 2 (koszary art. konnej, ul. Huzarska), zam. w XI kom., ur. w r. 1898 (od M. do R.) — w komisji Nr. 3 (koszary I p. szwoleżerów, ul. Ułańska), zam. w XIII kom., ur. w r. 1896 (tylko ci, którzy nie stawili się do raportu względnie zebrań kontrolnych w r. 1925) — w komisji Nr. 4 (koszary I p. lotniczego na lotnisku w Mokotowie), wreszcie

3) przynależni do P. K. U. Nr. 3, zam. w XV kom., ur. w r. 1894 (nazwiska rozpoczynające się od litery K. i od Ł. do P.) — w komisji Nr. 1 (lokal P. K. U. ul. Szeroka 3, pokój Nr. 3).

Nie będzie nam doskwierał mróz

Węgla coraz więcej

Sytuacja na rynku węglowym zaczyna się poprawiać.

Wczoraj Warszawę zaopatrzono w 260 wagonów węgla. Gdyby codziennie takie ilości nadchodziły nie byłoby mowy o jego braku.

Dziś do południa na stację Towarowa — Główna przybyło przeszło 80 wagonów, t. j. około 1400 ton; pozatem miejski wydział zaopatrywania otrzymał do dyspozycji około 100 wagonów.

W związku z poprawieniem się sytuacji na rynku węglowym, **ceny węgla na nieoficjalnej giełdzie węglowej spadają powoli od 2 do 3 zł. na tonnie.**

W ciągu najbliższych kilku dni spodziewana jest dalsza poprawa na rynku węglowym, która niezawodnie ukróci spekulację tym artykułem pierwszej potrzeby.

Dowcipny Szmulek i uduchowiona gęś

Na placu Grzybowskim pod numerem 7 mieszka pani Cypojra Rubinszwanc, zajmująca się zawodowo śledziami. Zapach na straganie pani Rubinszwanc jest wskutek tego subtelny, aromatyczny i wielce miły.

Poza śledziami, do których tkliwa dusza p. Cypojry jest niezwykle przywiązana, ma ona i dowcipnego synka Szmulka, o którym mówi zawsze z rozczuleniem, że to jest najsprytniejszy cynamonek i najszykowniejszy z czteroletnich chłopców.

Wczoraj właśnie obchodziła pani Rubinszwanc rocznicę czwartą urodzin Szmulka.

Było dużo gości, którzy jedli śledzie (bo i cóż można jeść u handlarki śledziami), a była i wódka, której Szmulkowi nie dano. Szmulek rozgniewał się srodze

— Jakto, moje urodziny i mnie wódki nie dadzą?

Wobec tego rozgoryczony poszedł do kuchni, coś tam pomajstrował, wrócił i... był w świetnym humorze. W tym czasie na stół wtoczyła się piękna gęś pieczona. Pani Rubinszwanc zamachnęła się na nią widelcem, gdy nagle gęś poruszyła się i wydała z siebie jakiś dziwny dźwięk.

Zrobił się straszny gwałt. Duchy nie duchy, w każdym razie trzeba wołać policję. Jakoż i zawołano policjanta, który odważnie schwycił gęś w rękę i ku niemałemu zdziwieniu gości stwierdził, że w brzuchu gęsi siedzi ślepy kociak, którego Szmuluś na złość mamie do gęsi wsadził.

Tak się zakończyła czwarta rocznica dowcipnego Szmulka.

„Tajemniczy" statek u brzegów Warszawy

Wczoraj o godzinie 8 m. 30 wieczorem na wybrzeżu warszawskiem przed domem nr. 8 na ulicy Solec stanął statek, z którego dochodziły okrzyki i jęki.

Mili mieszkańcy Solca i Czerniakowskiej, którym nigdy nie brakuje pomysłów i fantazji wykombinowali sobie odrazu, że to ni mniej ni więcej tylko „Statek wojenny po boju morskim przywiózł rannych". Wersja ta znalazła wiarę, gdy przybyło pogotowie.

Okazało się jednak, że statek „Reduta", który wyruszył z Warszawy do Dęblina i Sandomierza, miał na swym pokładzie niejakiego Franciszka Filipowicza ze Stężycy, pow. Garwolińskiego, który, nie mogąc dostać pracy w Warszawie i gdy go opuściła „ukochana" tak się tym przejął, że po wyruszeniu w drogę na statku zażył większą dozę kwasu solnego.

Wobec tego, iż na statku nie było środków ratowniczych, musiano zatrzymać statek, i wezwać pogotowie, gdyż stan Filipowicza był bardzo ciężki. Dogorywającego 28 l. Filipowicza umieszczono w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Popierajcie „Tydzień Akademika"

Zamach samobójczy w lasku Bielańskim

Wczoraj nad wieczorem (godzina 4 m. 30) w lasku Bielańskim, obok drogi, prowadzącej z Marymontu na Bielany znaleziono nieprzytomnego człowieka, jak się okazało, 61-letniego Jana Michalskiego, Marjensztadt 20, który w celu samobójczym wypił większa dozę essencji octowej.

Michalskiego w stanie groźnym przywieziono do szpitala na Czystem w stanie ciężkim.

Przyczyna tragicznego zamachu — brak pracy.

Złodzieje zakładają biuro

Przy ulicy Nowolipie 27 mieści się biuro oddziału Emigracyjnego. Do tego biura nocy ubiegłej „zajrzeli" złodzieje i zabrali stamtąd dwie maszyny do pisania „Underwood" i „Contin", wartości 1800 złotych. *Złodzieje odchodząc, zostawili kartkę (drukowaną na tych maszynach) że zabrali maszyny gdyż zakładają własne biuro.*

Jak się umiera w „Cyrkowej" nędzy

Wczoraj w nocy w domu noclegowym,, zwanym „Cyrk", przy ulicy Dzikiej 62, zmarł nagle stały mieszkaniec tegoż „Cyrku", 52-letni Dymitry Salkiewicz, emigrant rosyjski, który w swoim czasie ponoć był oficerem armji ochotniczej. Pozbawiony wszelkich środków do życia i nawet ubrania, umierał opuszczony przez wszystkich przy „akompanjamencie" chrapiących towarzyszy

Dramat w komisarjacie

Wczoraj późnym wieczorem w poczekalni 4 komisarjatu targnął się na własne życie, zażywszy większą dozę kwasu solnego 43-letni Wacław Spilarski, zamieszkały przy ulicy Nowowiejskiej nr. 18. Spilarski popełnił zamach samobójczy w chwili gdy go miano zawezwać do badania w pewnej sprawie. Spilarskiego w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala św. Rocha

Kradną, kradną

Wacławowi Dębickiemu (Furmańska Nr. 14) przez okno różne ubrania wartości 1000 zł.

Wilhelmowi Justowi (Brukowa Nr. 24) worek mąki amerykańskiej wartości 50 zł.

Antoninie Bagińskiej (Koszykowa Nr. 52) torebkę zawierającą 200 zł., która znajdowała się w szufladce w budce z gazetami na rogu ul. Pięknej i Poznańskiej.

Józefie Karmińskiej i Helenie Sławińskiej (Wilcza Nr. 54a) ubrania i bieliznę wartości 700 zł.

Florentynie Kurkiewiczowej (Kopernika 12) z przechowalni bagażowej na Dworcu Głównym kostjum wartości 200 zł.

Marcinowi Maciejewskiemu (Koszykowa 81) 4 dolarówki oraz akcje węglowe wartości 100 zł.

Na targowisku

Dziś, godz. 10.

Buraki w pęczkach po 12—15 gr., buraki na wagę klg. 8—9 gr., cebula na wagę I gat. klg. 38—42 gr., chrzan klg. 1 zł. 50 gr., kalafjory I gat. sztuka po 35—40 gr., II gat. po 15—20 gr., kapusta biała na wagę klg. 10—11 gr., kapusta biała w główkach po 25—28 gr., czerwona po 20—22 gr., włoska po 16—20 gr., brukselska klg. po 70—80 gr., marchew w pęczkach po 12—15 gr., marchew na wagę klg. 8—8 i pół gr., pietruszka w pęczkach po 20—25 gr., pietruszka na wagę klg. 32—36 gr., pory w pęczkach po 20—25 gr., sałata główka po 2—3 gr., selery po 60—80 gr., szczaw klg. 40 gr., szpinak klg. 40 gr., ziemniaki wozowe 100 klg. 14—15 zł., wagonowe 100 klg. 11 i pół — 13 zł. Wozów 299.

DZISIEJSZE PISMA PORANNE

DONOSZĄ ŻE:

Prezydent Rzpltej złożył wczoraj o godz. 1-ej popoł. wieniec na grobie ś. p. Prezydenta Narutowicza.

Sesja sejmowa i jej otwarcie były wczoraj przedmiotem narad kół miarodajnych, ale na razie bez konkretnego wyniku.

Na grobie Nieznanego Żołnierza złożył wczoraj wieniec gen. Konarzewski w imieniu Ministra Spraw Wojskowych.

Taryfy kolejowe będą podwyższone o 10 proc. od 1-go grudnia. Wiadomość jednego z pism, jakoby ta sprawa miała być odroczoną, jest nieprawdziwa.

Po napadzie na Mussoliniego odbywają się we Włoszech olbrzymie manifestacje na cześć wielkiego Włocha.

Minister Meysztowicz ma podobno ustąpić z zajmowanego stanowiska i objąć jedną z tek gospodarczych.

Gen. Surzyński ma podobno objąć dowództwo Okręgu Korpusu w Poznaniu.

Zadużo samochodów osobowych w wojsku

Samochodów wojskow. znów nadmiar widzi się na mieście.

Najczęściej korzystają z nich młodzi oficerowie, co nasuwa pewne objekcje.

Za poprzednich ministerstw na skutek wielokrotnych interpelacyj sejmowych, jak również uwag prasy — przeprowadzono radykalną redukcję osobowych samochodów wojskowych, w rezultacie czego, zaledwie nieznaczna ich ilość została przyznana wyższym oficerom, pełniącym stanowiska czołowe w ministerstwie wojny.

Uczyniono to przez wzgląd na oszczędność. Dziś względy oszczędnościowe nie straciły przecież na swej aktualności.

Nadmierna liczba samochodów, wykorzystywanych przy lada okazji — to wydatek bardzo znaczny i zgoła dziś zbędny.

Zrozumiały to centralne władze wojskowe i przystąpiły do radykalnej redukcji samochodów osobowych, zwężając ich użycie do sum poprzednich.

Organizacja „Muzeum Higjeny"

W otwartym w maju br. gmachu Państwowej szkoły higjeny, zbudowanej dzięki subsydjum, udzielonemu przez fundacje Rockefellera, przewidywane jest między in. urządzenie Muzeum higjeny.

Na podstawie porozumienia z departamentem służby zdrowia M. S. W. w muzeum tem otwarty będzie dział, poświęcony zagadnieniom bezpieczeństwa i higjeny pracy.

W celu zorganizowania tego działu przy M. P. i O. S. powołano komisję pod przewodnictwem głównego inspektora pracy, w skład której wchodzą inspektorowie pracy, przedstawiciele departamentów pracy i ubezpieczeń społecznych, reprezentanci Związku Kas chorych i Lwowskiego zakładu ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków.

Komisja ta uchwaliła program prac omawianego działu, przygotowując przedewszystkiem wykaz najważniejszych eksponatów, jakie winny być w Muzeum umieszczone. Przystąpiono też do sprowadzenia potrzebnych zdjęć fotograficznych i plakatów od analogicznych instytucji w Europie i St. Zjednoczonych.

Dzięki wydatnemu poparciu Lwowskiego zakładu ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, który wyasygnował dla działu 15.000 zł., praca organizacyjna rozwija się pomyślnie.

Należy spodziewać się, że powyższe przedsięwzięcie znajdzie gorące poparcie ze strony pracodawców i pracowników, gdyż w obopólnym ich interesie leży zapewnienie bezpieczeństwa i higjeny pracy, w celu uniknięcia chorób zawodowych i nieszczęśliwych wypadków

Manifest finansistów międzynarodowych

Dzisiaj, jak Niemcy przyznają, na czele akcji zbierania podpisów pod manifestem stanął Norman, dyrektor tego banku. Koło Normana grupuje się finansjera większej części Europy; widzimy, że nie brak i polaków.

Może komuś się wydać, że to jest szczęśliwie. Ale czy znane są cele tej finasjery? Czy idzie jej o to, by naprzykład, nam, lub innym dopomóc? Na to się wcale nigdy nie zanosiło i nie zanosi. Cele tej finansjery nie będą nakreślali ci, którzy dają dziś lub dadzą jutro swoje na różnych aktach podpisy, a ci, którzy

stali i stoją wciąż za kulisami

i którzy czują się na siłach, by **spróbować rządzenia światem.**

Treść manifestu jest zręcznie zredagowana, odkrywa nam część tych ukrytych celów.

GERMANOFILSTWO FINANSJERY MIĘDZYNARODOWEJ.

To, czego nie da się ukryć, to to, że finansiści angielscy pragną

przywrócenia znaczenia ekonomicznego Niemiec

na kontynencie Europy. Dlatego też widzimy, jakie duże znaczenie ma obok Normana dr. Schacht, dyrektor Niemieckiego Banku Emisyjnego. Norman nie widzi w nim niebezpiecznego dla Anglji konkurenta. Ani trochę. Widzi on w nim pierwszorzędną siłę dla wykonywania wspólnych zamiarów. A zamiary te nie mogą być inne, niż te, które mają całe Niemcy.

Gotowe są one odegrać na kontynencie Europy rolę czynnika, któryby ożywiał handel międzynarodowy, regulował kredyty, otwierał nowe rynki zbytu nietylko dla siebie, ale i dla Anglji, a nawet i Ameryki.

Niemcy gotowe są do tego, by odegrać

rolę potęgi opatrznościowej

dla dobra całego świata, potęgi, która da ludzkości tanie środki do życia, dobrobyt i rozwój interesów, byleby naprawiono krzywdy, wyrządzone, jak pisze manifest, przez zniszczenie jednostek przedwojennych, i byleby pozwolono Niemcom zaprowadzić ich własny porządek tam, gdzie sięgały ich rządy i wpływy przed wojną.

Organizująca się finansjera międzynarodowa jest

jawnie filogermańska.

Musimy sobie z tego jasno zdawać sprawę. W finansjerze tej prym trzymają Niemcy i żydzi angielscy i germanofile angielscy, oraz żydzi różnych innych krajów. Finansjera ta, dobrze naszemu krajowi nigdy nie życzyła i życzyć nie będzie. Musimy tak nasze wewnętrzne stosunki urządzić, by od tej finansjery, jako całości ,nie być zależnymi. Nie możemy lekceważyć sobie stosunków z finansistami świata, bo dziś na to żaden naród pozwolić sobie nie może. Ale na Normanie i Schachcie nie kończy się cały świat finansowy. Od tej jednak grupy finansistów, której germanofilstwo jest zbyt widoczne, musimy zachować całkowitą niezależność.

Władysław Grabski.

Z gorącego Meksyku przez zaśnieżoną Belgję do Polski na dżdżysty listopad

Wrażenia z podróży p. Wańkowicza

70 powstań w stuleciu — Mordują i strzelają zaraz w pierwszym dniu — Masakra toreadora — Biczowanie i cierniowe korony — Nędza na bogatszego kraju — Potoki światła i wymarłe ulice

Mimo drożyzny, trudności paszportowych i tylu innych przeszkód, które stoją na drodze każdego, chcącego ruszyć dziś zagranicę, znajdują się i u nas ludzie, którym niezbędnie potrzebny jest obcy klimat choćby na krótką zmianę po swojskim.

Ci twardo odmawiają sobie jak rok długi tego, z czego można tylko zrezygnować, i uzbierawszy trochę grosza jadą w świat.

Taką właśnie podróż dla samej przyjemności podróżowania odbył p. Meldchior Wańkowicz, który wczoraj wrócił do Warszawy z

egzotycznej podróży do dzikiego Meksyku.

Pan Wańkowicz długo bronił się przed pytaniami o wrażenia z podróży; wreszcie uległ.

— Lektura o Meksyku, bardzo odpowiednia dla ludzi o silnych nerwach nie potrzebuje wysilać się na upiększenia, aby dać obraz niezwykłości tego kraju.

Tę niezwykłość poznałem zaraz w pierwszym dniu pobytu w kraju, gdzie na jedno stulecie wypada

70 poważnych powstań, nie licząc drobnych ruchawek.

Z miejsca zastrzelono przy mnie jednego deputowanego do sejmu, a tego samego dnia tylko nieco później napastnicy uzbrojeni w długie karabiny ciężko ranili gubernatora stanu, po 20 minutach walki i wymianie kilkuset strzałów.

Oto bilans pierwszego dnia pobytu w stolicy Meksyku.

Wobec tego, już nie tak silne wrażenie robiły równoczesne wiadomości z dalekiej prowincji: tu i tam i jeszcze gdzieś obrabowano pociągi. A jeszcze dalej publiczność ubiła toreadora. Nieszczęśliwiec ten stracił życie przez drobny deszczyk.

Nie chciał walczyć na oślizgłym terenie, pamiętając o śmierci brata, który z podobnego powodu dostał się bykowi na rogi.

Bardziej krewcy z publiczności dobyli pięknie inkrustowanych Coltów i rozpoczęli kanonadę.

Na placu pozostało 20 trupów, między nimi trup młodego toreadora, który nie chciał walczyć.

Meksyk jest obecnie widownią

niezwykłej walki religijnej.

Od sierpnia b. r. kościoły zamknięto oficjalnie.

Mimo tego w świątyniach, z których księży wypędzono, gromadzą się tłumy gotowe do nadludzkiej pokuty za znieważanie kościoła.

Ludzie zrozpaczeni prześladowaniami dochodzą do

ostatnich granic pokuty religijnej.

Biczują się do ciężkich okaleczeń, krwawią głowy cierniowemi koronami.

Żaden z rządów dotychczasowych nie umiał podnieść zamożności meksykańskiego ludu.

Mieszkańcy najbogatszego kraju na globie ziemskim żywią się w większości wyłącznie plackami z kukurydzy.

Przy obecnej cenie pracy i warunkach Meksyku powinni unikać nasi emigranci.

Może kiedyś w przyszłości wdzięczniej przyjmować będzie przybyszów ten kraj około 9 razy większy od Polski, a zamieszkany przez 16 miljonów.

Stolicą kraju jest miljonowe miasto Meksyk. Olśniewające ruchliwe w dzień (30.000 automobili), a puste, jakby wymarłe w nocy, choć zalane taką masą elektrycznego światła, jak żadne miasto na świecie.

Niedawno jeszcze delektowałem się tam ananasami rwanemi wprost z drzewa. Przez zasypaną grubym śniegiem Belgję wróciłem do Polski w typowy mrzący deszczykiem jesiennym poranek.

Kapryśną jest fortuna, ale i wybrańcy jej też kapryszą

W Banku Polskim eży kilkadziesiąt wygranych dolarówek

Nikt ze szczęśliwców, na których padły wygrane we wczorajszem ciągnieniu dolarówki, nie zgłosił się dotychczas do kas Banku Polskiego po odbiór dolarów.

Bank Polski dotychczas ma kłopot **z wygraną 40000 dolarów z marca b. r., po którą nie zgłaszał się nikt jeszcze do dnia dzisiejszego.**

A może posiadacz nr. 341.248 nie wie jeszcze, że jest bogaczem, że w Banku czeka na niego prawie 400.000 złp.?

Z mniejszych wygranych dawniejszych nie odebrano jeszcze ani nie zgłoszono pretensje do 25 numerów po 100 dolarów, a także 354118, 434643, 535521 i 573571 (po tysiąc dolarów).

WESOŁE ECHA

Z SEJMU.

— Czy pan poseł chce siedzieć — czy nie? —

Poseł komunistyczny:

— Niestety — po skończeniu kadencji będę musiał!

NA PROWINCJI.

— Nasz nowy starosta ciągle zadziera nosa do góry —

— Taki dumny? —

— Nie, tylko patrzy, czy minister Składkowski nie nadlatuje...

BOLESŁAW ORLIŃSKI — 35)

Mój lot Warszawa-Tokio-Warszawa

Dolatywał do nas słaby poszum wielkiego miasta. Miejscami zapalały się już pierwsze światła. Z zapadającego zmroku wyłaniały się wyzłocone cebulaste kopuły licznych cerkwi moskiewskich.

Nad miastem górował szary masyw Kremlinu ze strzelającą ku górze dzwonnicą Iwana Groźnego.

Łatwo było rozróżnić szereg pustych terenów nieraz w pobliżu śródmieścia. Przed 10 laty stały tam domy drewniane. W latach ciężkiego przesilenia opałowego mieszkańców z nich usunięto same zaś domy obrócono na paliwo. Naskutek tego w domach murowanych w Moskwie jest ścisk niebywały.

Na drzwiach każdego niemal mieszkania wisi pewnego rodzaju „cod", — objaśnienie do korzystania z dzwonka elektrycznego: jeden krótki, dwa długie — do p. Iwanowa, dwa długie, jeden krótki — do p. Pietrowa i t. d.

Ta klęska opałowa pozostawiła również swoją pieczęć i na okolicach Moskwy. Wszelkie parki i gaje podmiejskie zostały wycięte i spalone.

W jednej z najlepszych restauracyj moskiewskich o godzinie ósmej wieczorem odbył się bankiet, wydany przez Awjachim. Bankiet ten był dla mnie bardzo przyjemny, gdyż sąsiadem moim przy stole okazał się Gromow — rosyjski as lotniczy.

Pozostać jeszcze jeden dzień w Moskwie nie chciałem za żadne skarby. Wobec tego nasza misja wojskowa rewanżowała się bankietem tego wieczoru o godzinie jedenastej.

Dopiero o wpół do czwartej zakończyło się przyjęcie, — pozostało mi na wypoczynek kilka godzin zaledwie.

Moskwa nie lubi wstawać zbyt wcześnie.

W godzinach porannych miasto ma wygląd odświętny. W tem znaczeniu, że ulice świecą pustkami i nie można odczuć tej atmosfery wytężonej pracy, jaka cechuje wielkie miasta Zachodniej Europy.

Gdy mijaliśmy szybko senne ulice miasta, zwróciłem uwagę na jeden szczegół: każdy niemal dom w Moskwie ma na dachu antenę radjową. Nie spostrzegałem tego w innych miastach rosyjskich, — w stolicy zaś bije to w oczy.

Nietylko my z Kubiakiem mieliśmy niedospaną noc. Na lotnisku zgromadziły się wszystkie osoby, z któremi rozstaliśmy się przed kilku godzinami. Poseł Kętrzyński, serdecznie mię żegnając, prosił o złożenie pozdrowień Warszawie, kapitan Grudzień do ostatniej chwili roztaczał nademną najtroskliwszą opiekę.

Gromow, który podczas mego lotu do Tokio i z powrotem dokonał raidu dokoła Europy, opowiadał mi o szczegółach swego lotu. Na etapie Warszawa — Moskwa zrobił on czas lepszy od mego. Niestety, nie miałem żadnych szans na podwyższenie tego rekordu. Musiałem dolecieć do Warszawy, — było to jedyne moje zadanie w tym dniu.

Nader miłą niespodzianką było przybycie na lotnisko attache japońskiego wraz z małżonką, — przeniosłem się myślą na chwilę do Tokio, a raczej Tokorozawy...

Gdy pożegnałem już wszystkich i siadłem do aparatu z ciekawością przyglądałem się pilotom rosyjskim. Patrzyli oni na samolot i na mnie z wielką nieufnością, nie mogąc widocznie do ostatniej chwili uświadomić sobie, że można wznieść się w powietrze na samolocie, któremu brak czterech metrów powierzchni nośnej, zaś śmigło, w którem najmniejsze uchybienie jest niedopuszczalne, jest owinięte zwykłym drutem.

Była to dla mnie chwila nielada tryumfu, gdy po chwili widziałem z góry garstkę osób przy hangarach na lotnisku. Ludzie na dole nie rozchodzili się, obserwując nasz samolot z zaciekawieniem.

— Spadnie, czy nie spadnie?...

Do Warszawy!

Była to myśl, która przeniknęła mnie całego. Skupiłem w sobie całą energję, by wytrwać do końca, stanowiłem wówczas jedną całość z samolotem, z którym dzieliliśmy dolę i niedolę przez kilka tygodni obcowania w przestworzu.

Wiedziałem, że aparat jest w stanie opłakanym i do użycia właściwie nie nadawał się. Zagrałem jednak na ostatnią kartę...

Nie zwracałem prawie żadnej uwagi na miejscowość, nad którą przelatywaliśmy. Uważałem jedynie na znaki orjentacyjne, by nie zejść z linji lotu, całą uwagę poświęcając silnikowi, który nasuwał coraz większe obawy.

Gdy zbliżałem się do Orszy, bliski byłem rozpaczy. Motor rozpoczął strzelać w tak intensywny sposób, że można było spodziewać się lada chwila katastrofy.

(C. d. n.)

Chirurgja na usługach piękna

Czego wymaga od medycyny człowiek współczesny

Wielka wojna była dla chirurgów najdoskonalszą szkołą, jaką tylko wyobrazić sobie można. Miljony ludzi przechodziły w ciągu lat kilku przez szpitale, gdzie spodziewali się lekarstwa nietylko przeciw chorobom, lecz także przeciw kalectwu.

To też chirurgja dokonywała istotnie cudów; zmieniano kształt nosa, podbródka, przesuwano skórę, przeszczepiano włosy, robiono sztuczne szczęki i podniebienia — lecząc jednem słowem takie braki, których nieusunięcie człowieka i szpecił[o]by i nieraz odbierałoby naprawdę możność zarobkowania.

Obecnie zaczynamy już powoli o wojnie zapominać; ale teraz przed chirurgją nowe stają już zadania. Niejedna kobieta pragnie zdobyć stanowisko, a wiedząc, jak wielką dziś wagę przywiązują do wyglądu zewnętrznego, uciekać się musi do chirurga-kosmetyka, który albo ma usunąć jakieś zaczerwienienie skóry, albo powieki poprawić, albo kształt warg zmienić, albo nos zrobić bardziej klasycznym i wiele, wiele innych rzeczy.

Nieraz chodzi o operacje złożone; jedni pragną usunięcia nadmiaru tłuszczu, to znowu jakaś dama skarży się na to, że wadliwy biust szpeci jej figurę itp. Ale na to wszystko chirurgja nowoczesna umie znaleźć radę.

Bardzo wiele też osób z usług jej korzysta. Przy [illegible] nych operacjach ch[illegible] guje się dziś nietylko [illegible] czy nożyczkami, lecz także [illegible] elektrycznością, promieniami Roentgena, radem i innemi środkami. **Sprawa zszywania blizn i cięć, zadanych w czasie operacji, zrobiła też znaczne postępy; dziś szwy, aby ich nie było widać, robi się pod skórą.** W wielu nawet **wypadkach unika się zszywania skóry zupełnie i goi się blizny innym sposobem łączenia skrajów rany.**

Przy tego rodzaju operacjach, gdzie chodzi np. o nadanie ładnych kształtów nosowi, o poprawienie bardzo brzydkich uszu, o ładną linję podbródka i inne chirurg musi nietylko dobrze znać medycynę, ale jednocześnie winien posiadać duże poczucie piękna, które przy modelowaniu naprawianych kształtów jest bodaj bardziej jeszcze potrzebne, aniżeli sama znajomość odpowiedniej gałęzi medycyny.

Ciekawe, że przy dokonywaniu takich operacji — a robi się ich teraz tysiące — lekarz nie posługuje się wcale prawie środkami usypiającemi. Zrzadka tylko stosuje się zastrzyki nowokainy i to jedynie lokalne, czyli skierowane w operowane miejsce. Nieraz też znieczula się za pomocą zamrażania (eterem czy innemi środkami).

O ile chory innych kategorji nie kryje się po większej części ze swemi dolegliwościami, o tyle ci, co się poddają operacjom kosmetycznym, wolą żeby o nich nikt nie wiedział. To też lekarz operujący musi unikać widomych oznak operowania, jak bandaże, opaski itp., aby zoperowanemu nie utrudniać normalnych stosunków z jego otoczeniem. Każdy z nas zrozumie, że niełatwo byłoby powiedzmy urzędnikowi przyjmującemu inkasentów, siedzieć w biurze z opaską, naprawiającą np. zbyt odstające uszy.

Uprasza się o zapłacenie z góry kosztów pogrzebu

Pomysłowe ostrzeżenie dla szoferów w Ameryce

Nigdzie w świecie niema tak wielkiej ilości samochodów, co w St. Zjednoczonych, ale też nigdzie policja nie notuje tyle śmiertelnych przejechań. W walce z nieostrożną i zbyt szybką jazdą jest jednak policja amerykańska pomysłowa niebywale. Dowodem ostrzeżenie następujące:

Na niebezpiecznej krzywiźnie bardzo uczęszczanej drogi widnieje pięć tablic w dość pokaźnej jedn[a] [o]d drugiej odległości. Na pierwszej tablicy napis wielkiemi literami: *„Halo, baczność, krzywizna!"* Na drugiej, o parę set metrów dalej stojącej tablicy zawzięty automobilista czyta: *„Jeśli dość masz już życia..."* na tablicy trzeciej widnieje: *„...wystarczy, ażebyś..."*, a na czwartej: *„...jechał dalej z tą warjacką szybkością"*.

Kogo zaś o te cztery tablice nie były w stanie przekonać i w niczym nie powściągnęły jego szybkości, ten na najostrzejszym skręcie przeczyta taki napis na piątej tablicy: *„Uprasza się jednak na wszelki wypadek o zapłacenie zgóry kosztów pogrzebu"*.

Podobno ta ostatnia tablica robi tak piorunujące wrażenie, że nie było wypadku w stanie Massachusetts (tam to bowiem postawiono te oryginalne tablice ostrzegawcze), aby pędzący z zawrotną szybkością samochód nie zwolnił po minięciu piątej tablicy biegu.

Dziecko Ligi Narodów

Ojciec polak, matka rosjanka

Pewien francuski kapitan floty handlowej, który w końcu października wrócił z podróży turystycznej po morzu Śródziemnem, opowiada bardzo interesującą przygodę, jaka go spotkała na dowodzonym przezeń okręcie.

Na pełnem morzu zjawił się pewnego dnia nowy obywatel; ojcem jego był polak, matką — rosjanka. Okręt, na którym ten wypadek miał miejsce, był holenderski, ale płynął pod flagą belgijską; nadomiar wszystkiego był on, jak już wiemy, dowodzony przez francuza. Wkrótce po przyjściu na świat nowego obywatela okręt wpłynął w strefę międzynarodową wód na wybrzeżu Tangeru.

Tam zaopiekowały się noworodkiem władze marokańskie, które zapisały go jako obywatela francuskiego. Wydaje się jednak, że to orzeczenie władz marokańskich jest bardzo nietrafne: słuszniej byłoby, gdyby noworodek, którego pierwsze godziny życia połączone były z tylu „komplikacjami" międzynarodowemi, został nazwany dzieckiem Ligi Narodów.

Posłowie angielscy

obradują nad wyrugowaniem alkoholu z baru parlamentarnego

Wniosek przepadł ku ogólnej radości większości

Londyński parlament jest na cały świat znany z humoru, to też nieraz ściany jego wprost pękają ze śmiechu, idącego ze wszystkich ław poselskich. Jednakowoż posiedzenie, jakie się odbyło 26 października, rozpoczęło się w nastroju nieprawdopodobnej powagi.

Zaraz na początku wystąpił bardzo szanowany poseł z partji pracy, **dr. Salter, zdecydowany przeciwnik alkoholu. Miał on usprawiedliwić się przed parlamentem z tego, że na jednem z zebrań, na którem przemawiał, oświadczył, że już bardzo wielu posłów do parlamentu — i to ze wszystkich stronnictw — widział nieraz w stanie najdoskonalszej nietrzeźwości.**

Ale poseł Salter widać jest niepoprawny, bo nietylko podtrzymał w całości oskarżenie, mimo, że przedtem wielu posłów zwracało się doń prywatnie z prośbą o odwołanie, — lecz kategorycznie oznajmił, iż gotów jest nazwać każdego pijanego posła z imienia i nazwiska. Dr. Salter dodał jeszcze do tego, że inni posłowie wiedzą doskonale, że on ma rację, i tylko obłuda przez nich przemawia, kiedy żądają od niego, by w obronie honoru parlamentu swe oskarżenie odwołał.

Najdokuczliwsze jednak z przemówienia d-ra Saltera było żądanie, by z gmachu parlamentu usunąć bar, w którym, zdaniem mówcy, większość posłów przesiaduje dniami i nocami. Żądanie to wywołało niesłychaną wrzawę; posypały się okrzyki oburzenia. Posłowie jeden po drugim zaczęli się podnosić z ław i prosić o głos.

Pierwszy po Salterze mówił nestor angielskich parlamentarzystów, 80-letni Ire O'Connor; prosił on o to, żeby w malowaniu rzeczywistości zanadto nie **przesadzać; wprawdzie niektórzy posłowie istotnie piją, ale za dawnych czasów upijało się ich znacznie więcej, niż dzisiaj.** Później przemawiał inny poseł; zapewnił on, że posłowie angielskiego parlamentu są naogół bardzo skromni; ale jeśli się zdarzy wśród nich wypadek, że któryś popełni „odskok", nie trzeba się tym zbytnio przejmować, bo jest to naturalny wynik obcowania 600 ludzi z sobą w ciągu lat w pracy czy przy rozrywce.

Te przemówienia bardziej widać utrafiły w smak parlamentu, bo nietylko nie pozwolono już więcej d-rowi Salterowi przyjść do słowa, lecz urządzono natychmiastowy pogrzeb jego wniosku.

Gdy stwierdzono, jaki był wynik głosowania na sali posiedzeń zapanował nastrój arcywesoły: posłowie zaraz poszli do baru, nad którym jeszcze przed chwilą wisiał straszny miecz Damoklesa.

Zmęczył ją tańcem w dancingu

a potem śpiącą okradł

Ostatnio w nocy z czwartku na piątek w jednym z najzbytkowniejszych hoteli w Berlinie (mowa o hotelu Adlon) dokonano zuchwałej kradzieży. Złodziej dostał się po murze od zewnątrz do jednego z apartamentów na pierwszym piętrze i *zabrał śpiącemu tam amerykaninowi parę tysięcy dolarów, kilkaset marek oraz po kilkaset franków francuskich i belgijskich.*

Uważając, że zdobycz była nie dostateczna, tą samą drogą *poszedł złodziej na drugie piętro, tam wszedł przez okno do jakiejś damy, śpiącej z małemi dziećmi, i okradł ją z całej bardzo zresztą znacznej gotówki.*

Policja daje do zrozumienia, że *kradzieży tych dokonał jeden ze stałych bywalców w dancingu w tym hotelu.* Tańcząc, potrafił on zauważyć czy dowiedzieć się w rozmowie, gdzie kto mieszka, a z zachowania się amerykanina i owej pani w dancingu mógł wnioskować, że nie będzie rzeczą łatwą zbudzić ich ze snu podejrzanym szmerem.

Trzeba przyznać jednak, że za jeden czy też parę wieczorów w dancingu każda z okradzionych osób zapłaciła nieprawdopodobnie drogo.

500 franków kary

za zaniedbywanie cudzego dziecka

Do małego belgijskiego miasteczka przywędrował przed paru laty pewien Włoch; a że to naród na wszystko zdecydowany i ognisty, więc szybko ożenił się z jakąś Belgijką nietyle może piękną, co energiczną. Pożycie obojga nie było jednak ani szczęśliwe, ani nawet długie, bo coś w parę tygodni po ślubie Belgijka znalazła sobie jeszcze bardziej interesującego Włocha i porzuciła męża na zawsze.

Opuszczony małżonek pocieszał się, jak tylko umiał; w każdym razie o zbiegłej żonie ani nie pomyślał, ani słowa jednego od nikogo nie słyszał. Nagle został wezwany do sądu. Sędzia surowym tonem w te przemówił do niego słowa:

— Zaniedbuje pan dziecko i dlatego musi pan zapła[cić] [5]00 franków kary!

— Co — zawołał biedny małżonek — więc ja mam dziecko? Ależ pierwsze słyszę o tem!

— Tak jest — odrzekł surowo sędzia — ma pan dziecko, choć może nie jest pan jego ojcem. Jest to jednak dziecko pańskiej żony, a więc i pana. Tak przynajmniej stanowi prawo. Ponieważ zaś nie dbał pan wcale o to dziecko, musi pan zapłacić karę. Proszę tylko nie zapominać, że na przyszły raz kara będzie podwójnej wysokości.

Skazany na karę małżonek szybkim krokiem opuszczał gmach sądowy, prosząc Boga, by żonie jego na przyszły raz nie dawał bliźniąt!

Z myśli Forda

FAKTY I ŻYCIE.

Mając do czynienia z faktami, trzeba być pewnym, że są to istotne fakty. Fakt, który ma ogólnie doniosłe znaczenie dla społeczeństwa, zawsze się ujawni i uwypukli Niema sposobu go ukryć, tak jak eksplozji. Niektóre fakty mają znaczenie chwilowe, w danym momencie są prawdziwe, w innym fałszywe. To z czem ostatecznie mamy do czynienia, to nie fakty, a życie, w którem fakty są tylko przemijającemi iskierkami. Ustalmy kilka poglądów na życie, mamy wtedy wytkniętą drogę. A tętno życia bije coraz silniej.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Wielkie miasto-ogród

Magistrat szkockiego miasta Dudley powziął plan bardzo oryginalny i kosztowny. Pragnie on mianowicie na gruntach do miasta należących wznieść ogromne miasto-ogród; za cenę dwu miljonów funtów ang. (około 90 miljonów złotych) pragnie magistrat wznieść na tych placach trzy tysiące domów mieszkalnych.

Jeżeli ten plan zostanie wcielony w życie będzie Dudley największym z istniejących dotąd miastem-ogrodem.

Bogata nędzarka

Miasto Nimes we Francji, leżące niedaleko morza Śródziemnego miało w tych dniach możność stwierdzenia, jak dalece ludzie bywają zapobiegliwi. Umarła tam niedawno bardzo uboga robotnica, staruszka siedemdziesięcioletnia, która nikogo z rodziny nie zostawiła. Gdy zwyklym trybem przybyły do izdebki zmarłej władze miejscowe i poddały oględzinom lokal, okazało się, że staruszka miała w ukryciu 30 tysięcy franków w złocie (około 55 tysięcy złotych). Jak opowiadali sąsiedzi zmarłej, kupowała ono złoto „wobec niepewnych czasów".

Nowy niemiecki statek handlowy

Przed kilkunastu dniami w Hamburgu dokonano obrzędu spuszczenia na wodę i poświęcenia nowego wielkiego statku oceanicznego „New York". Statek ten zbudowało towarzystwo okrętowe „Hapang" (Hamburg-Ameryka): jest to okręt o 22 tysiącach ton pojemności.

Rozmiarami swemi stanowi on bardzo poważny odskok od wielkich okrętów przedwojennych czasów, kiedy uważano za szczyt technicznej doskonałości okręt o 50 tysiącach ton. Dziś poglądy się zmieniły, bo te olbrzymie okręty okazały się bardzo kosztowne i niepraktyczne; tak kosztowne, że konstruktorzy częprędzej wrócić musieli do planów budowania okrętów znacznie mniejszych.

Poświęcenie „New Yorku" uświetniła swą obecnością żona burmistrza New Yorku, pani Walker, która w zastępstwie męża dokonała obrzędu chrzcin. Spuszczenie tego nowego potężnego okrętu na wodę jest jednym z bardzo wielu dowodów, jak Niemcy pęcznieją pod względem gospodarczym; jednocześnie zaś jest to także ostrzeżenie pod adresem tego państwa, które dotąd było największą potęgą morską, a dziś cofa się, jeśli chodzi o ilość budowanych okrętów — pod adresem Anglji.

Bo dla Anglji potężne na morzu Niemcy — to największe niebezpieczeństwo.

„Kopciuszek“ przemysłu polskiego

Za dwa i pół miljona złotych sprzętu radjotechnicznego importowała Polska w jednym miesiącu

Co o tem mówi p. Rudniewski, wice-prezes Rady Przeds. Radjotechnicznych

Przemysł radjotechniczny, który w bilansie handlowym wielu państw europejskich zajmuje już dziś poczesne miejsce — u nas, niestety, jest jeszcze ciągle tem niemowlęciem, nad życiem którego należy nieustannie, a troskliwie czuwać.

Radjofonja i związany z nią przemysł mają w Polsce widoki olbrzymiego rozwoju: oto, co nam w tej kwestji powiedział **p. Roman Rudniewski, wiceprezes Rady Przedsiębiorstw Radjotechnicznych w Polsce.**

— Przemysł radjotechniczny **w Polsce od niedawnego początku swojej egzystencji walczył i walczy ustawicznie z wieloma trudnościami, a głównie z brakiem większego kapitału inwestycyjnego. Dzięki temu mamy dotąd w kraju zaledwie jedną większą fabrykę i kilkanaście warsztatów**, wytwarzających aparaty i sprzęt radjotechniczny, jednak ten ostatni w niedostatecznej ilości i wyborze, jak np. **słuchawki i głośniki, które są w 99 proc. importowane z zagranicy.**

Przy stwarzaniu podwalin radjofonji polskiej zaszło pewne „ale“... Rząd, koncesjonując „Polskie Radjo“ i zakreślając mu zarazem szerokie ramy działalności na cały kraj — nie pomyślał o konieczności wspomożenia i rozbudowy polskiego przemysłu radjotechnicznego, który wskutek tego nie był w stanie odpowiednio się przygotować do potrzeb polskich radjoamatorów.

Wywołało to wielce niepożądany dla nas, a do dziś dnia trwający przypływ radjosprzętu z obcych krajów, głównie z Niemiec; **import ten doszedł do imponującej liczby, bowiem na ogólną liczbę 3 miljonów zł. obrotu w miesiącu październiku — przypada na import 2 i pół miljona złotych, — na przemysł krajowy zaledwie 500.000 złotych.**

Smutny to, bardzo smutny objaw, tem bardziej, że mamy przecież w kraju zdolnych techników, inżynierów, bezrobotnych, już nie mówiąc o robotnikach, a tymczasem ich miejsce zajmuje robotnik obcy i często wrogi Polsce.

Olbrzymie sumy zarabiają na tem firmy i firemki handlowe, częstokroć nic z radjotechniką nie mające wspólnego, które zajmują się specjalnie pośrednictwem między fabrykami zagranicznemi a odbiorcą polskim.

Jako objaw dodatni — należy zanotować fakt, że publiczność polska chętniej nabywa aparaty krajowe niż zagraniczne, jedynie importowane części aparatów są masowo kupowane.

Chcąc jaknajbardziej rozpowszechnić radjofonję w Polsce — należy obniżyć ceny aparatów— rozumiemy to dobrze i do tego też w miarę sił i możności dążyć będziemy.

Celem naszym — jest stworzenie z odbiornika radjowego— nieodłącznego, miłego towarzysza, przedmiotu codziennej potrzeby, ale nie luksusu!

Jednakże — o ile z woli Rządu konjunktury finansowe dla naszego przemysłu się nie zmienią — Polska, jeszcze przez długi czas będzie „złotem jajkiem“ dla swoich sąsiadów...

W zbiorniku warzywnym Warszawy

Wizyta nocna na targowisku warzywnem przy ul. Grójeckiej

Czytelnicy ABC przeglądają codziennie rubryczkę „Na targowisku, dziś g. 10 rano“... Są to notowania detalicznych cen warzyw, dostarczanych codziennie do Warszawy w ilości przeciętnej 500 wozów.

Już od g. 11 wieczorem mieszkańcy ul. Koszykowej, którędy ciągną sznury wozów wypełnione po brzegi warzywami, spać nie mogą od niezwykle hałaśliwego turkotu, jaki one sprawiają, jadąc w kierunku ul. Grójeckiej 12 gdzie mieści się główny zbiornik warzywny Warszawy.

Zajmuje on 4 morgi terenu, a pomieścić może do 1.500 wozów.

Kiedy Warszawa śpi w najlepsze, tu wre już ożywiona praca, targowisko bowiem, czynne jest w lecie od g. 3 rano, a w zimie od 4 — do g. 7 rano. Przybywa nań dziennie przeciętnie po 500 wozów obładowanych warzywami, których wartość wynosi przeszło 25.000 zł.

Tu zaopatrują się w towar wszystkie hale targowe i straganу, tu biorą towar wszystkie targowiska śródmiejskie tu bierze Praga, a niektóre nawet okolice podmiejskie. Więcej — inne części Rzeczypospolitej: przedewszystkiem Górny Śląsk, Lwów, Kraków, Wilno i t. d.

Pp. Siedlicki i Chaniecki, których energji targowisko warzywne zawdzięcza swą doskonałą organizację informują nas:

— Targowisko nasze istnieje od 17 grudnia 1924 r. Odrazu postanowili jego organizatorzy usunąć od handlu warzywami zgraję pośredników, która śrubowała ceny do niemożliwych rozmiarów. Udało nam się to po niebywałych wysiłkach. Dziś chwała Bogu, stosunki w dziedzinie zaopatrywania Warszawy w warzywa można nazwać europejskiemi.

— Przedewszystkiem uregulowaliśmy stosunki cennikowe. *Czynna jest u nas giełda warzywna, która ustala ceny.* ***Dużo nam tu pomaga ABC przez ogłaszanie notowań targowych, które pozwalają orjentować się publiczności, co ma płacić.*** Jak publiczność ta przez własne zaniedbanie t. j. nieczytanie notowań jest ograbiana niech powiedzą fakty: dużo razy mieliśmy sposobność stwierdzenia, że za artykuł, notowany u nas, powiedzmy, po 20 gr., przekupki żądają po 70 gr. a nawet 1 zł....

— Dawniej — powiada taka przekupka — mogłam wyżyć ze sprzedaży koszyczka warzyw cały tydzień, a dziś — ledwie parę dni...

Oto widzą panowie ile jeszcze jest u nas do zrobienia w dziedzinie uzdrowienia handlu.

— Jak wygląda sytuacja w dziedzinie cen na warzywa? — zapytaliśmy.

— *Rok bieżący odznaczył się bardzo złym urodzajem warzyw. W Warszawie, naprzykład, dotkliwie daje się we znaki brak kapusty kiszonej...* a zapotrzebowanie jest wielkie; oczywiście, więc, że i ceny muszą iść w górę, siłą rzeczy...

— A ziemniaki?

— Otrzymaliśmy dużo ofert na wywóz ich zagranicę. Niestety, nie mogliśmy im zadośćuczynić, gdyż ogołocilibyśmy rynek własny, który ich brak odczuwa. *Zechciejcie panowie poradzić już teraz Czytelnikom ABC, aby się zaopatrzyli w ziemniaki. Bowiem spekulanci trzymają ich ukryte zapasy czekając na czas późniejszy.*

Gdy zaś publiczność zaopatrzy się w nie teraz, później — zapotrzebowanie się nie zwiększy i ceny będą utrzymane.

Taką dobrą radą zakończyli swe cenne informacje pp. Siedlicki i Chaniecki.

Czy jesteś dość uprzejmy?

Oczekując na „Dzień uśmiechu i uprzejmości“

Już w najbliższych dniach przyjaciele i współpracownicy „ABC“ wyruszą na miasto, aby przekonać się o uprzejmości Warszawian.

Cała Warszawa z niesłychanem zainteresowaniem oczekuje rezultatów Konkursu.

Szczegółowy opis przygód naszych „inspektorów“, ukaże się zaraz następnego dnia po Konkursie, na szpaltach „ABC“.

Jeszcze parę dni cierpliwości a dowiecie się o wszystkiem.

„ABC“ prześwietla drożyznę

Jak ludzie różnych zawodów ją odczuwają?

Mularze

Starszy cechu mularzy p. Kazimierz Wąsowicz tak wyjaśnia „ABC“, skąd pochodzi drożyzna mieszkań.

— Ruch budowlany od roku zeszłego nietylko nie wzrósł, ale zmalał o jakie 200 proc.

Jest bardzo źle, a widoków na poprawę niema.

Kwestję zastoju w budownictwie załatwia się na papierze, a to sprawy ani trochę nie posunie naprzód.

A przecież ożywienie budownictwa da pracę tylu innym branżom. Mularze, cieśle, stolarze, szklarze, ślusarze i t. d., wszystko to ruszy do roboty, jak ruszy budownictwo.

Prosty grabarz, który kopie dół na fundament, daje przecież pracę 75 innym branżom.

Nie pięknie zapowiada się przyszłość naszego cechu z racji nowej ustawy przemysłowej.

Świadectwo i patent cechowy będą zbędne dla uzyskania prawa do [illegible].

Każdy kto z książki wyuczy się fachu, a ani dnia nie popraktykuje, będzie miał prawo budować.

Kurs radjotechniki w wojsku

Szef dep. techn. M. S. Wojsk., inż. płk. Abramowski, pragnąc udostępnić wszystkim oficerom garnizonu stołecznego znajomość radiofonji — zamierza w krótkim czasie zorganizować cykl specjalnych ćwiczeń, którym towarzyszyć będą krótkie wykłady, tworzące treściwy i systematyczny kurs radjotechniki. Umożliwi to słuchaczom budowę aparatów detektorowych i nieskomplikowanych aparatów lampkowych.

Należy zaznaczyć, iż radjofonja w życiu prywatnem wojskowych rozwinęła się tak dalece, że dom oficera bądź podoficera bez aparatu odbiorczego należy do rzadkości.

Analfabetyzm w Polsce

Polska liczy 33 prc. analfabetów

Do wielkich zadań, które stoją przed narodem polskim należy zaliczyć usunięcie braków w umiejętności czytania i pisania. Liczymy bowiem aż 32.8 proc. osób, które absolutnie ani czytać ani pisać nie umieją. Jest to procent naprawdę bardzo wysoki.

Kraje z wysoką kulturą w Europie jak Szwajcarja, kraje Skandynawskie, wogóle już swo ich analfabetów nie obliczają, a jeśli w krajach tych znajdują się osoby nieumiejące czytać, to rekrutują się albo z pośród absolutnie nienormalnych, lub też z osób, które z czasem nauczonej sztuki czytania już zapomniały, zresztą ilości ich są tak znikome, że tworzą zaledwie drobne części ich społeczeństw wyrażane w promilach.

Różnorodność umiejętności nauki czytania i pisania na obszarze Rzeczypospolitej jest bardzo wielka. **Poznańskie ma najmniej analfabetów bo zaledwie 3.7 proc., Pomorze 5.2 proc., stolica państwa Warszawa liczy ich 15,6 proc., Polesie 71 proc., podobne stosunki panują na Wołyniu i w woj. Nowogródzkiem.**

Z ogólnej liczby ludzi danego wyznania w Polsce, ilości analfabetów wyrażone procentowo są też bardzo różne. Analfabetów wyz. **Rzymsko-katolickiego jest 24.7 proc., wyz. żydowskiego 28.3 proc., wyz. Prawosławnego 72 proc., wyz. Grecko-katolickiego 48.4 proc., wyz. Ewangielickiego 12,5 proc.** Procent analfabetów innych wyznań wynosi 41.6 proc.

Ilość analfabetów kobiet jest znacznie większa od ilości mężczyzn. I tak, z pośród wszystkich mężczyzn którzy ukończyli 10 rok życia mamy 29.4 proc. analfabetów, z pośród wszystkich kobiet które ukończyły 10 rok życia 35.8 proc. W wojew. Poleskiem cyfry te wynoszą dla mężczyzn 60 proc. dla kobiet 80 proc.

Tak przedstawiała się sprawa analfabetyzmu w Polsce w roku 1921. Od tego czasu zaszła pewna zmiana na lepsze — wyników zmniejszenia analfabetyzmu, tymczasem — jednak, jeszcze nie można ustalić.

W innych krajach Europy ilości analfabetów przedstawiają się następująco: w Bułgarji: mężczyzn 53 proc., kobiet 89 proc., w Rosji: (podług danych z 1898 r.) m. 63 proc., k. 83 proc., w Portugalji: m. 46 proc., kobiet 79 proc., w Grecji: m. 42 proc., k. 80 proc., w Belgji: m. 24 proc., k. 26 proc., we Francji: m. 11 proc., k. 14 proc., w Irlandji: m. 12 proc., k. 12 proc., w Finlandji: m. 70 proc., k. 70 proc.

Danych tych, absolutnie z danemi co do Polski porównywać nie można, gdyż zachodzą tu różnice, przy rachubie ludności, w Polsce odrzuca się dzieci do 10 roku życia w innych krajach do 5 roku życia.

Nie zajmujemy ostatniego miejsca w Europie, są kraje które posiadają więcej analfabetów od nas.



POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?



PROGRAM KIN NA ŚRODĘ DN. 3 B.M.

ŚRÓDMIEŚCIE.

APOLLO (Marszałkowska 106). *„Zięciowie w oparach"*, wiedeńska komedja z Patem i Patachonem

COLOSSEUM (Nowy Świat 19). *„Księżniczka i błazen"*, francuski dramat. W rolach głównych Huguette, Duflos i Charles de Roche.

CORSO (Wierzbowa 7, tel 238-32): *„Królewicz fiołków"*, niemiecki film z udziałem Harry'ego Liedtke i Lili Dagover.

FILHARMONJA Jasna nr 5. *„Kurjer carski"* (Michał Strogoff), dramat podług powieści Juljusza Verne z Mozżuchinym i Kowanko.

MUZA (Mokotowska 73, tel 66-28) *„Ich grzech"*, ciężki dramat. Nad program występy Szremskiego i Kulikowskiej.

PALACE (Chmielna 9, tel 51-14). *„W paszczy krokodyla"*, z Niną Vanna, Lilian Hall Davies. Sensacyjny film niemiecki.

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40). Film ten sam, co w kinie „Corso".

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul Senatorska, tel. 203-54): *„Venus za parawanem"*, w roli głównej urocza Corinna Griffith.

STYLOWY (Marszałkowska 112. *„Złodziej z Bagdadu"*, przepiękna bajka wschodnia z Douglasem - Fairbanks w roli głównej.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 239-09). *„Zazdrość"*, dramat. W roli głównej Lya de Putti.

WODEWIL (Nowy Świat 43. tel. 301-90): *„Hrabina z Texasu"*, wiedeński film z Mady Christians i Willy Fritchem w rolach głównych.

PLAC ZBAWICIELA.

SOKÓŁ (Marszałkowska nr. 69). *„Książe i tancerka"* dramat z Lucy Doraine.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel. 135-04): *„Dusze potępione"* (Inferno), dramat.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61). *„Ognisty potwór"*, w rolach głównych Madge Bellamy i George O'Brien.

LUX (Elektoralna 21). *„Mąż przeciw żonie"*, salonowy dramat z włoską gwiazdą Meniscelli.

KOMETA (Chłodna 49). *„Kobiety na sprzedaż"*, dramat współczesny.

PRAGA.

„LOTOS" (Zygmuntowska 10). *„Złoty motylek"* z Lili Damitą. Film ciekawy.

Nad program występy Madziarówny, Dolcia Kamińskiego, Loskota i in.

ERA (Inżynierska 4, tel 116-85): *„Czarny Orzeł"*, doskonały film z Rudolfem Valentino.

PLAC KRASIŃSKICH.

FORUM (Nowiniarska 14). *„Z tajemnic toru wyścigowego"*, sensacyjny dramat, oraz komedja z Charlie Chaplinem.

OCHOTA.

„OAZA" (Grójecka 56). *„Miasto duchów"*, dramat z P. Morrison i Małgorzatą Morris, oraz komedja z Haroldem Lloydem.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY NA ŚRODĘ DN. 3 B.M.

Warszawa (długość fali 400 metrów).

Godz. 15 — Komunikat gospodarczy; *godz. 17* — Program dla dzieci; godz. 17.30 — Jazzband; *godz. 19* — Odczyt z cyklu „Państwo polskie w rozwoju dziejowym" wygłosi prof. H. Mościcki; *godz. 19.30* — Komunikat rolniczy; *godz. 19.45* — Nad program Rozmaitości; *godz. 19.55* — Odczyt p. t. „Młodzież i społeczeństwo wobec tygodnia akademika" wygłosi p. Wacław Zajerowski; *godzinę 20.30* — Koncert wieczorny Operetka „klasyczna". Wykonawcy: Orkiestra P. R., prof. Jan Dworakowski (dyrekcja), p. Zofja Dobrowolska-Pawłowska (śpiew), Ludwik Urstein (akompanjament); w programie: Offenbach, Jan Strauss, Suppe. Na zakończenie sygnał czasu i informacje prasowe.

RADIO ZAGRANICĄ.

Wrocław 418 m. — godz. 16 — Muzyka operetkowa, wyjątki z operetek: „Lady Hamilton" Kunneckiego, „Casanowa" Falla, „Piękna nieznajoma" Straussa i t. d.; godz. 20 — Koncert popularny: uwertura do opery „Sroka złodziej" Rossiniego; potpourri z operetki „Palestrant" Millöckera; godz. 22.30 — Muzyka taneczna.

Kassel, 273 m — 20.15 — Wieczór operowy; w programie: Verdi arja Azuceny i duet Azuceny z Manrico z op. „Trubadur"; Meyerbeer: arja Vasco de Gamy z op. Afrykanka"; Bizet: arja Carmeny i don Josego z op. „Carmen"; Puccini: dwie arje Cavaradossiego z op. „Tosca" Verdi: duet z op. „Aida".

Bruksela, 487 m. — godz. 21.30 — Donizetti: „Córka pułku", transmisja z operetki.

Rzym, 425 m. — godz. 17.15 — Koncert popołudniowy; godz. 21 — Koncert symfoniczny: Schumann: uwertura z „Manfreda"; Delibes: arja z op. „Lakme"; Scarlatti: Menuet; Rameau: gawot; Bellini: arja z op. „Lunatyczka".

Wiedeń, 531 m. — godz. 16.15 — Koncert popołudniowy; godz. 20.30 — Koncert-akademja ku czci J. S. Bacha: w programie: Koncert c-moll na obój, skrzypce i fortepian; Chaconna na skrzypce solo; scena G dur na flet, skrzypce i fortepian; godz. 22 — Muzyka taneczna.

WIADOMOŚCI RADJOWE

ZAINTERESOWANIE SEJMEM WŚRÓD LUDNOŚCI.

Nadawanie przez radjo posiedzeń z Sejmu wzbudzają kolosalne zainteresowanie wśród najszerszych warstw ludności.

W sobotę na Głównej Poczcie, wobec spodziewanego nadawania posiedzenia Sejmu przez radjo zarejestrowało się 275 abonentów.

Jest to najwyższa cyfra dotychczasowych notowań.

Wczoraj, we wtorek od samego rana stały długie kolejki przyszłych radjoamatorów przed okienkami urzędu rejestracyjnego, pragnąc mieć możność słuchania uroczystego otwarcia Sejmu przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

WIADOMOŚCI FILMOWE

AMERYKA CORĄ.

Jeden z ostatnich numerów berlińskiego „Film-Kuriera", organu fachowego, przynosi nam garść ciekawych szczegółów, dotyczących rozwoju działalności amerykańskich biur filmowych w państwach Bałtyckich. Otóż przed trzema laty panował tam jeszcze niepodzielnie film niemiecki, miejscowi bowiem właściciele kin nie posiadali stosunków z amerykańskiemi biurami wynajmu ani też nie znali ostatniej produkcji wielkich wytwórni Ameryki.

Obecnie jednak stosunki uległy radykalnej zmianie. Od czasu otwarcia oddziałów Lonametu w Finlandji, Estonji i na Łotwie, produkcja amerykańska zajmuje pierwsze miejsce na ekranach tych krajów, wypierając zupełnie niemiecką tandetę.

Miejscowa prasa, wyrażając z tego powodu zadowolenie, stwierdza jednogłośnie, że nowy repertuar miejscowych kin podniósł się o całe niebo wyżej od awnego, i widzi w tym zasługę p. E. J. Lipowa, generalnego dyrektora na Wschodnią Europę, który pierwszy potrafił przekonać publiczność i właścicieli kinoteatrów o wyższości nowej orędzącji, oraz udostępnił wyświetlanie jej.

SPORT

LEKKA ATLETYKA.

BIEG NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI.

Na starcie stanęła stosunkowo niewielka ilość zawodników, bo tylko 26, ale zato była to sama elita naszych długodystansowców.

Bieg przez długi czas prowadził Łukaszewicz (Polonia), mając tuż za sobą całą grupę pozostałych. Walka o pierwszeństwo rozegrała się na ostatnich dopiero kilometrach — zasłużenie i pewnie zwycięstwo odniósł Freyer (Polonia), który, będąc w doskonałej kondycji fizycznej, potrafił na ostatnim 1000 mtr. bardzo znacznie zwiększyć tempo i pozostawić pozostałych o zgóra 200 mtr. za sobą, kończąc bieg w 35 m. 35 sek. Drugim był Sawaryn z lwowskiej Pogoni, trzeci Łukaszewicz z Polonji. Dobrze dopiero miejsca zajmują zawodnicy A. Z. S. — Jaworski i Kostrzewski.

Puhar prof. Wittiga, przeznaczony dla najlepszego klubu lekkoatletycznego w Polsce, zdobywa A. Z. S., bijąc Polonję dwoma punktami (62:60).

PIŁKA NOŻNA.

WIADOMOŚĆ Z PROWINCJI.

Łódzcy Turyści wygrali w Katowicach z Pogonią (Katowice) 3:0, Wisła rozegrała krakowska Makkabi 7:1, Cracovia, grając we Lwowie z Hasmoneą, odniosła zwycięstwo 5:3 mimo przewagi gospodarzy do przerwy.

WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

CZECHOSŁOWACJA — WŁOCHY 3:1.

Międzynarodowe spotkanie piłkarskie w Pradze czeskiej zakończyło się pewnem zwycięstwem gospodarzy, którzy już w pierwszych minutach gry uzyskują powodzenie. Włosi zawiedli. Z 23.000 publiczności niemal połowa dostała się na boisko bez biletów, przez wywalony płot i bramę.

NIEMCY — HOLANDJA 3:2.

Reprezentacyjna drużyna Niemiec odniosła w Amsterdamie niezbyt zasłużone zwycięstwo nad Holandją, zdobywając zwycięską bramkę zupełnie przypadkowo.

TENNIS I PIŁKA W POWIETRZU.

Sport lotniczy tak bardzo rozpowszechniony w ostatnich latach — niestety nie u nas, — a na całym Zachodzie, nie ogranicza się wyłącznie na wyścigu na dalekie dystanse, lub wszelkie inne jego rodzaje. W ostatnich tygodniach w Anglji na lotnisku Bournemouth zorganizowano loty z przeszkodami. Startowała duża ilość maszyn jedna za drugą, leciały one w rzędzie jedna obok drugiej na jednej wysokości. Zadanie polegało na tem, aby przez gwałtowne podnoszenie lub obniżanie lotu samolotów omijać fikcyjne przeszkody.

Ciekawszym jeszcze był turniej tenisowy, odbyty na skrzydłach samolotu podczas lotu. W środku pomiędzy dwoma skrzydłami rozpięto siatkę na obu zaś końcach skrzydeł stanęli tenisiści, przywiązani do nich linami. Gra w takich warunkach w powietrzu przedstawiała widowisko nadzwyczaj interesujące.

Lotnicy angielscy grali również w golfa powietrznego. Na lotnisku zakreślono białe koła, które odgrywało rolę dołka golfowego. Zamiast piłek użyto małych woreczków z ziarnem. Z wysokości 100 stóp padały woreczki jak bomby na lotnisko i sędziowie mogli stwierdzać, czy woreczek wpadł do dołu. Zrzucanie ciężarów z samolotów jest zwykłem ćwiczeniem lotników wojskowych do rzucania bomb. O wiele niebezpieczniejsze jest rzucanie t. zw. żywych bomb, — lotnik znajduje się ponad celem, gdzie bomba ma być rzucona, daje znak swemu towarzyszowi, który ze spadochronem wyskakuje z samolotu i usiłuje ruchami ciała dostać się do określonego miejsca.

Najbardziej jednak interesującem będzie widowisko przygotowywane obecnie przez lotników angielskich. Widowiskiem tem będzie gra w piłkę w powietrzu. Gra polegać będzie na tem, że jeden z samolotów wypuszcza olbrzymią piłkę wypełnioną gazem, unoszącą się w powietrzu. Inne samoloty, biorące udział w grze, będą miały za zadanie piłkę złapać.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH NA ŚRODĘ DN. 3 B.M.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś na abonamentowe przedstawienie dla Ciała Dyplomatycznego grane będą po raz pierwszy w bieżącym sezonie: urocza jednoaktowa opera komiczna Pucciniego *„Gianni Schicchi"*, olśniewający balet Strawińskiego *„Pietruszka"*, pod dyrekcją dyr. E. Młynarskiego oraz śliczne swojskie *„Wesele na wsi"* pod dyrekcją p. M. Rudnickiego.

W „Gianni Schicchi" biorą udział: pp. Budziszewska, Orłowska, Skonieczna, Tracewska i pp. Freszel (rola tytułowa), Dobosz, Wiśniewski, Wraga, Szczepiłowski, Tokarski, Ivo, Bruhl i Szczepański, w balecie wszystkie zespoły z prymabalerynami Szmolcówną i Szymańską na czele.

Jutro ukaże się po raz pierwszy od dwuch lat, na scenie teatru Wielkiego, niezrównana Butterfly, wszechświatowej sławy japońska śpiewaczka p. Teiko Kiwa. Słynna artystka odbyła w międzyczasie tryumfalne tournee po największych miastach obu półkuli — uważana za japońską Duse liryczną.

Zapowiedź gościnnego występu tak powszechnie w Warszawie lubianej śpiewaczki w ciesząej się i tak stałem powodzeniem operze Pucciniego, wzbudziła zrozumiałe i powszechne zainteresowanie.

NARODOWY (Plac Teatralny).

T. Narodowy gra przez wszystkie dni najbliższe, swój wielki sukces ostatni, *„Króla Edypa"*, tak jednomyślnie przyjętego z entuzjazmem przez całą krytykę. W roli tytułowej Józef Węgrzyn święci tryumf nie mniejszy, niż w „Don Juanie".

LETNI (w ogrodzie Saskim).

Amerykańska *„Nasza żoneczka"* stała się prawdziwą złotą żyłą dla teatru Letniego. Drugie i trzecie przedstawienie odbyło się przy wyprzedanej do ostatniego miejsca widowni, a na okienku kasy widniał napis: „Wszystkie bilety sprzedane".

Na widowni dawno niewidziany entuzjazm, a rozbawiona do łez publiczność, co chwila przerywała akcję huraganami oklasków, nagradzając cały zespół za koncertową grę.

POLSKI (ulica Oboźna).

Codziennie *„Dzieje Grzechu"* Stefana Żeromskiego w dekoracjach Karola Frycza i w świetnem wykonaniu wszystkich artystów z pp. Modzelewską, Samborskim, Junoszą - Stępowskim, Boelkem, Łuszczewskim, Stanisławskim i Eritschem w rolach naczelnych.

Pocz. o godz 8.

MAŁY (Filharmonja, ul. Jasna).

Pięknie wystawiona *„Klątwa"* Wyspiańskiego budzi wielkie wrażenie wśród publiczności, która w ogromnem skupieniu słucha tej potężnej tragedji. Znakomicie wyreżyserowany przez p. Aleksandra Węgierko zespół gra doskonale, a na jego czele pp. Kunina, Żmijewska i Maliszewski, twórcy wybornych kreacji aktorskich.

W próbach pod kierunkiem p. Aleksandra Węgierki komedja Fiorama *„Najpiękniejsze oczy w świecie"* z p. Marją Malicką w głównej roli kobiecej.

IM. FREDRY (ul. Śniadeckich).

Dziś raz jeszcze *„Pochód Duchów"*, czyli *„Młynarz i jego córka"*. We czwartek premjera farsy Hennequin'a *„Mój Bobeś"*.

ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat 63).

W prześmiesznej „Kawiarence" Tristana Bernarda święci prawdziwe tryumfy Antoni Fertner na tle świetnych figur stworzonych przez M. Chaveau, M. Gellówną, B. Kościeszankę, H. Peszyńską, H. Stępowską, W. Grabowskiego, J. Janusza, K. Justjana, W. Rolanda, C. Skonieczną, W. Waltera, T. Wesołowskiego, T. Zelskiego i innych. Teatr codziennie wyprzedany do ostatniego miejsca.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Dziś i jutro operetka *„Księżniczka Ilica"* z Wiktorją Kawecką w roli głównej.

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

Środa — *„Wampiry"* na cel dobroczynny.

Czwartek — *„Dzień zaduszny"*

TEATR „ZJEDNOCZONYCH". (Wolska 32).

Dziś o godz. 8.15 w. ostatni raz *„Pochód Duchów"*. Sztuka wystawiona i wyreżyserowana znakomicie cieszy się wielkiem powodzeniem.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Bezustanny śmiech rozbrzmiewa na sali, na granej obecnie rewji „A tymczasem pod Iłżkiem".

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

Wczorajsza premjera w „Perskiem Oku" udała się znakomicie. *„Dzieje... śmiechu"*, to widowisko pełne humoru i aktualności. Cały zespół, z Zulą Pogorzelską na czele, cieszył się ogromnem powodzeniem.

NOWOŚCI (ul. Bielańska).

Dziś wielki program z p. Br. Bronowskim na czele. Wspaniała farsa *„Ci co krają"*. 2 przedstawienia 7.30 i 9.30.

OLIMPJA (Marszałk. 114)

Wobec olbrzymiego powodzenia dzisiaj po raz 70-ty doskonały program p. t. *„Lela i Nela p. t. „Precz z rozwodami"* w kapitalnem wykonaniu artystów: Dobosz-Markowskiej, Olenieckiej, Sław.....czyńskiej, Sławińskiej, Tatarico, Bańkowskiego, Chrzanowskiego, Corskiego, Jastrzębca, Kalinowskiego, Sielańskiego, Szerszyńskiego, Wirskiego i wielu innych. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.15 wieczorem.

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

Codziennie program p. t. *„Kto za to zapłaci"* z Koriołkowską, Skulską, Zmichorowską, M. Cybulskim i Stróżewskim na czele.

MIGNON (Marszałkowska 81b)

Dziś i codziennie rewja-operetka w 4-ch częściach *„Można pęknąć ze śmiechu"* z pp. Noskowską i Śliwińskim w gł. rolach.

CYRK WARSZAWSKI

Dziś, o godz. 8 wiecz. program otwarcia, 16 atrakcyj, balet, tresury i gościnny występ dyr. A. Ciniselli.

MUZYKA

KONCERT ARGASIŃSKIEJ.

We czwartek 4 b. m. w sali Konserwatorjum recital znakomitej pieśniarki Stanisławy Argasińskiej. Akompanjuje prof. Ludwik Urstein (fort.) i Al. Janowicz (flet). Program: Cornelius, Strauss, Wolf, Ravel, Roussel, Caplet, Charpentier, Severac, Honegger i in. Ceny popularne. Bilety: Gebethner, Idzikowski, Wende, Kuncewicz.

KONCERTY.

W piątek, d. 5 listopada, odbędzie się w sali Konserwatorjum na korzyść przedszkola im. Henryka Sienkiewicza interesujący koncert. Program, składający się z najcenniejszych utworów mistrzów literatury muzycznej obcej i naszej, wypełnią pierwszorzędne siły artystyczne.

Recital znakomitej pieśniarki p. Stefanji Millerowej odbędzie się dn. 9 listopada r. b. w Konserwatorjum.



Nowinki z miasta

TYDZIEŃ AKADEMIKA A RADJO.

Dnia 3 listopada br. w przeddzień rozpoczęcia „V Tygodnia Akademika" w programie radjowym znajduje się odczyt o „V Tygodniu Akademika". Odczyt wygłoszony będzie przez sekretarza Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy i referenta Komisji Propagandy „Tygodnia" p. W. Zagórowskiego od g. 19.55 do g. 20.20. Wszystko to co społeczeństwo o młodzieży wiedzieć powinno w jakim stopniu młodzieży w jej praca samopomocowych pomogło i co młodzież w tej dziedzinie zrobiła — znajdzie należyte oświetlenie w powyższym odczycie wraz z programem obchodu dorocznego święta młodzieży akademickiej. Kto pragnie wielu dla siebie rzeczy nowych dowiedzieć się, niech posłucha uważnie program radjowy dnia 3 listopada od g. 10 m. 55 do g. 20 m. 20.

Dodać należy, że od 4 do 14 listopada codziennie podawane będą przez radjo komunikaty, dotyczące przebiegu „Tygodnia Akademika" w kraju oraz programy codzienne święta młodzieży.

ŚRODA LITERACKA.

We środę 3 listopada odbędzie się w Polskim Klubie Artystycznym (Hotel Polonja) wieczór, poświęcony **Janowi Kasprowiczowi.** Odczyt p. t. „Problemy religijne w twórczości Kasprowicza" wygłosi Konrad Górski. Po odczycie dyskusja, w której udział wezmą: Jan Nepomucen Miller i Leon Pomirowski. Początek o g. 8-ej wieczorem.

DRZAZGI

WRAŻENIA Z WYSTAWY.

Na cielistą dziś wystawę
Nawołuje się Warszawę;
A ja mówię: — po co, na co
Czas tak drogi ludzie tracą.
A toż dziś i bez wystawy
Masz z nagością dość zabawy!
Spójrz na scenę w teatrzyku, —
Toż tych „wystaw" masz bez liku!..
Czy w kawiarni, lub w urzędzie —
Gołe łona błyszczą wszędzie, —
Zaś kultura?... a, niech skona,
Gdy królują gołe łona!

Eszet.

„HALLO, HALLO".

Pod tym tytułem ukazywać się będzie w czasie trwania „Tygodnia Akademika" od 4 do 14 listopada dziennik akademicki. Dziennik zaszczycony będzie piórami najcelniejszych literatów i dziennikarzy i zawierać będzie wiadomości dotyczące akcji „Tygodnia Akademika", przewiduje cały szereg niespodzianek dla czytelników, nosić będzie charakter wesoły. Dziennik „Hallo, Hallo" ukazywać się będzie na mieście o g. 5-tej po południu. pierwszy numer wyjdzie dn. 4 listopada t. j. w pierwszym dniu „Tygodnia Akademika".

Z MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ.

We środę dn. 3 bm., o godz. 8 wiecz., odbędzie się w lokalu Sekretarjatu Głównego Z. L. N. przy ul. Jerozolimskiej 17 zebranie Akad. Związku Młodzieży Wszechpolskiej, na którem p. sen. Władysław Jabłonowski wygłosił odczyt p. t.: „Masonerja polska i wszechświatowa".

Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

TELEFONY W PAŹDZIERNIKU.

W październiku przerwano do 2.000 abonentom (na ogólną ilość 33.000 abonentów prywatnych) komunikację telefoniczną, a więc mniej, niż we wrześniu o 600, a mniej niż w ciągu całego okresu od kwietnia 1925 r. przeszło o 1 i pół tysiąca miesięcznie.

Również liczba aparatów, skierowanych do zdjęcia, nie przekracza w okresie sprawozdawczym 100, jest tedy również mniejsza niż w miesiącach poprzednich.

Uproszczenie pozwoleń na przywóz

Centralna Komisja Przywozowa coraz częściej spotyka się z faktem, że importerzy zabiegający o uzyskanie pozwoleń przywozu, korzystają z pośrednictwa osób uzyskujących upoważnienia od szeregu firm jednocześnie i trudniących się pośrednictwem zawodowo. Komisja stwierdza, że pośrednicy ci absolutnie nie mogą wpłynąć na korzystniejsze załatwianie spraw, aniżeli to może uzyskać właściciel lub urzędnik firmy, przeciwnie, nie znając dokładnie stosunków danego importera stwarzają niejasności, utrudniające szybkie i dokładne zbadanie i stosowne zadecydowanie sprawy; honorarja pobierane przez pośredników zupełnie niepotrzebnie zwiększają koszty uzyskiwania pozwoleń.

Centralna Komisja Przywozowa prosi, by importerzy załatwiali swe interesy sami lub przy pomocy urzędników firmowych ewentualnie za pośrednictwem powołanych organizacji gospodarczych, unikając pośredników, którzy w żadnym wypadku nie będą traktowani przez Biuro C. K. P. przychylniej, aniżeli sami importerzy.

Jednocześnie komunikuje się, że od pośredników żądane będzie od dn. 1-go grudnia r. b. przedłożenie formalnej i zawierającej termin ważności plenipotencji zainteresowanej firmy, lub upoważnienia poświadczonego przez odpowiednią organizację gospodarczą, wchodzącą w skład C. K. P., a odnoszącego się do jednego, wyraźnie wyszczególnionego podania. Obowiązek przedkładania plenipotencji i upoważnień dotyczy również przedsiębiorstw ekspedycyjnych.

PLAC SASKI

Pod okupacją akademików

— Co Panowie zamierzacie zrobić z placem Saskim na czas swego tygodnia? — zapytaliśmy jednego z organizatorów Akademickiego Tygodnia, p. Zagórowskiego.

— Zmienimy go w miejsce żywej i wesołej zabawy ludowej. Od jutra już, t. j. w pierwszym dniu naszego tygodnia kręcić się będą na placu kolorowe karuzele.

Na każdym kroku publiczność napotka na atrakcje: kino, sala tańca z orkiestrą, radjofon, igrzyska sportowe, loterje i magicy i kuglarze, którzy pokazywać będą publiczności, jak czarodziejskimi sposobami wyciągać losy najcenniejszych fantów.

Wreszcie największą atrakcją będzie wybór „króla tygodnia", zresztą okropnej, jaskrawo wymalowanej kukły, którą trjumfalny pochód przeprowadzi przez wszystkie ulice stolicy.

Tyle p. Zagórowski.

Warszawa bardzo się cieszy z powodu radosnego humoru, w jakim znajdują się nasi akademicy, rozłożeni obozem na placu Saskim, ale z drugiej strony zapytujemy, czy w tym wypadku wybrano zupełnie stosowne miejsce.

DROGI NAPRAWY.

Ostatni numer dwutygodnika „Drogi Naprawy" zawiera następującą treść: 1. Na drodze do konfliktu, czy do pojednania. 2. Konkursy zdolności wytwórczej — Władysław Grabski. 3. Założenia ideowe polskiego socjalizmu — Stanisław Sasorski. 4. Moribus antiquis — Piotr Bańkowski. 5. Polska a kapitał zagraniczny — (Wyjątki z książki prof. Leopolda Caro p. t. „Listy Japończyka o Polsce"). 6. Życie polityczne: a) Dyskusja na tle zmian w administracji państwowej, b) „Kandydaci" Pana Marszałka. 7. Z Notatnika Ekonomisty: a) Z dyskusji nad manifestem kapitału międzynarodowego.

KONKURS FILMOWY
etapem na drodze rozwoju filmu polskieg

Polska posiada najbogatszy w świecie materjał na gwiazdy ekranu

Brak zdecydowanej, przemyślanej i konsekwentnej polityki filmowej,—oto główna przyczyna,,jaka tamuje rozrost przemysłu filmowego w Polsce.

Rozważana stale i wszechstronnie na łamach prasy fachowej i niefachowej, sprawa ta z dniem każdym przybiera na aktualności, zaś wszystkie dotychczasowe poczynania nie przynoszą widoków na pomyślne jej rozstrzygnięcie. Systematyczne utyskiwania naszych przemysłowców filmowych na brak odpowiednich kapitałów, są, oczywiście, uzasadnione. Niełatwo polskiemu przemysłowi, obracającemu dziesiątkami tysięcy złotych, wytrzymać **konkurencję z filmem amerykańskim, który oparty jest na kapitale sześciuset miljonów dolarów!**

Jest jednak inna strona tej sprawy, na którą przemysłowcy dotychczas mniejszą zwracali uwagę, pozostawiając ją reżyserom do załatwienia. Jest to **kwestja doboru materjału aktorskiego.**

Dzięki temu sprawa skierowana została na mylną drogę. **Rozpoczęto do filmu angażować artystów o jaknajwiększych imionach, by zapełnić afisz nazwiskami ulubieńców publiczności teatralnej.**

Skutek wydało to ujemny. Aktor, który na scenie wzruszał nas lub rozśmieszał mistrzowską swą grą, na filmie zerkał co chwila w stronę objektywu, lub ustawiał się profilem, o ile był przekonany, że właśnie profil posiada ładny.

Nieliczne tylko jednostki z tej sfery potrafiły uzasadnić rację swego bytu na ekranie.

Ze zdziwieniem więc dowiadujemy się od czasu do czasu, że **ta lub inna gwiazda filmowa pochodzi z Polski, a w Polsce przecież nie była wcale znana.** Wystarczy zaznaczyć, że **Pola Negri na scenie warszawskiej przecież zajmowała bardzo skromne miejsce, Estella Taylor, znana gwiazda, żona boksera Dempsey'a, pochodzi również z Polski.** Tak samo Lya de Putti, **do niedawna pierwsza gwiazda niemieckiej „Ufy", dziś jedna z licznych gwiazd Paramount'u przyszła na świat w Polsce.** Możnaby tak wyliczać bardzo długo.

Czemuż więc nasi przemysłowcy uskarżają się na brak odpowiednich artystów, a gwiazdy, niestety, są zazwyczaj najboleśniejszą stroną naszych filmów?

Naszym konkursem filmowym, w którym niewątpliwie największą zachętą jest engagement do stolicy filmowej — Hollywood, **dajemy możność każdej kobiecie bez różnicy stanu i wiedzy artystycznej spróbować szczęścia w tej dziedzinie.**

Doświadczenie uczy nas, że w dziewięćdziesięciu wypadkach na sto karjera gwiazdy filmowej zależy od przypadku, że kobieta, która nie przypuszcza nawet, że posiada jakiekolwiek zdolności aktorskie, w przeciągu kilku miesięcy staje się artystką, sławną na świat cały.

Niechże więc wrodzona skromność nie staje na przeszkodzie i niech każda nadobna czytelniczka zamierzająca poświęcić się filmowi nie omieszka przysłać do naszej redakcji swą podobiznę.

Jul'an Sym



Jeden z wybitnych polskich artystów filmowych został zaangażowany do wytwórni wiedeńskiej.

Przy tej okazji nie omieszkano rozpowszechnić wiadomość o jego marjażu ze słynną gwiazdą Nitą Naldi.

Lotnictwo w tańcu



W Londynie powstała szkoła tańców, w której przerabiane są najfantastyczniejsze figury, uzmysławiające nowoczesne dążenia ludzkości.

Figura, którą wyobraża nasza rycina ma odtwarzać — lot aeroplanu.

Służba bezpieczeństwa w Hollywood



W Hollywood, krainie kina wszystko jest inne, niż gdzieindziej na świecie.

Policyjny patrol automobilowy odwozi więźnia do kryminału.

Groźnymi policjantami są dwie miłe małpki, pozatem wybitni członkowie zwierzecego świata aktorskiego.

Do kaźni odwożą one już unieszkodliwionego lwa.

P. Szybki, p. Wolniejszy i róże
Alkohol, alkohol, alkohol

P. Michał Szybki i p. Leokadja Zaraz, mieszkańcy Marymontu, mają się k'sobie. Poszli na cmentarz, choć nikt z ich bliskich na cmentarzu nie leżał. Ale poszli, ponieważ podobno „tak wypada" i chodzili pomiędzy grobami, brali udział w gonitwie za zającem, a pod koniec (zmęczeni świeżem powietrzem i ruchem) usiedli w zacisznej alei, gdzie p. Szybki wyjął buteleczkę z kieszeni i zaraz z panną Zaraz podpił co nieco.

Gdy wychodzili z cmentarza, spotkali p. Wolniejszego, również mieszkańca Marymontu, który wielce godny szedł w kierunku Warszawy, niosąc w ręku wielki bukiet ponsowych róż.

— Bój się Boga, chłopie, gdzie ty walisz z takiemi kwiatami?

— Jakto gdzie, do panny Marjanny.

Pan Szybki spojrzał na pannę Zaraz, panna Zaraz zrozumiała o co chodzi, tylko p. Wolniejszy jako, że wogóle wolno kombinował, nie zrozumiał, że tamci powzięli plan na jego kwiaty.

— Wolniejszy, wisz ty co, napij się wódki, a kwiaty zostaw dla mojej narzeczonej. A bo to na Marymoncie panien niema i musisz do Warszawy latać i z Marymontu kwiaty wynosić?

P. Wolniejszy szybko zdecydował się na wódkę, ale był wolniejszy co do oddawania kwiatów. Ponieważ jednak wypił nieprzyzwoitą porcję, a kwiaty, jak się okazało, były z papieru, wynikła stąd szybka bójka, zaraz nadbiegła policja, która była wolniejsza, w wypuszczeniu na wolność p. Szybkiego, Wolniejszego i panny Zaraz

Królewna pod gwiaździstym sztandarem Ameryki



Królowa Marja rumuńska i jej córka Ileana zdobyły szturmem demokratycznych Amerykanów.

W ciągu swej podróży amerykańskiej doznają tyle hołdów i to w bardzo wiernopoddańczej formie. Prasa amerykańska pouczać musi swych czytelników, że przed monarchinią nie należy padać plackiem na ziemię. Zdjęcie nasze przedstawia ciekawą scenę z pobytu dostojnych podróżniczek w Waszyngtonie.

Królewna Ileana fotografuje się pod gwiaździstym, republikańskim sztandarem Stanów Zj., przywdziawszy barwny, narodowy strój rumuń... Ks. Ileana stoi obok obrazu symbolizującego związek mło... chrześcijanek (żeńska „Ymca").

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy)—50 gr., Komunikaty—75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpalt.)—15 gr., Drobne 1 słowo—10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13530

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny ABC Warszawa.

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony 172-22 i 117-98 Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.